

# emocje



**CHOPIN WE WROCŁAWIU** str. 3

magazyn kulturalny RADIA WROCŁAW KULTURA

ISSN 2544-1787

egzemplarz bezpłatny

jesień 2021

**JUBILEUSZ RADIA WROCŁAW** STR. 4-5



**NAGRODY EMOCJE 2021** STR. 8

Po roku nieobecności z powodu pandemii wraca wyróżnienie przyznawane od 2015 r. przez kapitułę Radia Wrocław Kultura - Emocje. Laureatem 2021 w kategorii OSOBOWOŚĆ został Roman Gutek - człowiek-instytucja polskiego i europejskiego kina. Wizjoner, organizator, dystrybutor, producent, twórca fascynujących festiwali. Dzięki niemu od dekad pokolenia kinomanów zakochują się w artystycznych nowych horyzontach, a wszystko w stolicy Dolnego Śląska. Laureatów pozostałych kategorii znajdziesz na str. 8



foto: Kaja Marchewka

John Barry skomponował muzykę, słowa napisał Hal David, nadworny tekściarz Burta Bacharacha.

Panowie nazwali utwór „We Have All the Time in the World”.

Barry pomyślał, że idealnym wykonawcą byłby Louis Armstrong. Istniał tylko jeden problem...

STR. 7

## NAJWAŻNIEJSZA PIOSENKA W HISTORII BONDA?



**3**  
sposoby  
jak odbierać  
Radio Wrocław  
Kultura

**1**



poprzez darmową aplikację mobilną

**2**



tradycyjny odbiornik (koniecznie z cyfrowym systemem DAB+)

**3**



na stronie [www.radiowroclawkultura.pl](http://www.radiowroclawkultura.pl) (tutaj można nas także zobaczyć w wysokiej jakości transmisji wideo)

# STULECIE RÓŻEWICZA



fot. arch. rodzinne

**Najważniejsze wydarzenie roku 2021 we Wrocławiu? Oczywiście: Stulecie Tadeusza Różewicza, od 1968 roku wrocławianina. Pan Tadeusz urodził się 9 października 1921 roku. Jubileusz zmarłego w 2014 roku wybitnego poety, genialnego dramaturga obfitował (i obfituje) nowymi książkami, spektaklami, spotkaniami. Chciałoby się, by ta różewiczomania trwała i po 2021. Jak gabinet (czyli stała wystawa) poświęcony artyście, stworzony w Muzeum Pana Tadeusza. Właśnie stamtąd pochodzą zdjęcia, które prezentujemy w Emocjach. Będziemy zaglądać!**

## Artur Burszta:



Tadeusz Różewicz był największym poetą naszych czasów, naszych, czyli naszego życia. To jego język poetycki jest tym, którym posługuje się wielu poetów do chwili obecnej.

## Julia Różewicz:



Język jego dramatów, ich przesłanie to coś niezwykłego. Czasami trudno uwierzyć, gdy widzę, że jakiś tekst powstał w latach sześćdziesiątych, a jest tak aktualny. Zastanawiam się, skąd on to wszystko wiedział?

## Wojciech Browarny:



Różewicz zawsze starał się w teatrze ocalać słowo. To między innymi dlatego nie doszło do jego współpracy z Jerzym Grotowskim. Już planowali wspólny projekt, pan Tadeusz bywał na spektaklach, ale w pewnym momencie zauważył, że teatr Grotowskiego pożera słowo literackie. Na to poeta zgodzić się nie mógł.

## Mariusz Urbanek:



To był człowiek o subtelnych, finezyjnych, takim z ci-chapękowym poczuciu humoru. Przypomnijmy historię telefonu do ówczesnego prezydenta Wrocławia Bogdana Zdrojewskiego. Poeta: Panie prezydencie, czy pan wie, że dzisiaj

jest dzień poezji? Prezydent: Nie wiem. Poeta: Mnie przed chwilą ktoś złożył gratulacje. Ale podchodzę do okna, wyglądam, a tam sama proza.

## Maria Dębicz:



A kiedyś zrobił rzecz bardzo zabawną. Gdy był u nas z wizytą, zauważył na kartce wiszącego nad kaloryferem kalendarza wierszyk pewnego poety. Zapytał mojego męża, czy mógłby poprawić. Stanął i usunął wszystkie niepotrzebne słowa, metafory. W swoich rękopisach robił tak samo.

## Jan Stolarczyk:



Pan Tadeusz lubił oglądać zwierzęta, przechadzać się po Parku Szczytnickim, Ogrodzie Botanicznym. Uwielbiał zieleni i spokój. Godzinami



mógł oglądać przyrodę, owady, kwiaty, kiedyś dwie godziny spędziłem przy irysach. Był też taki rytuał, by sprawdzać, czy Linneusz z popiersia ma nos, bo często mu go obrywano. A przy pomniku Schillera nucił „Wszyscy ludzie będą braćmi”, bo to mu się należało.

## Krystyna Meissner:

Kiedy zaczęłam organizować festiwal na jego 90-lecie, zadzwoniłam i zapytałam, czy się godzi na takie święto. On szybko odpowiedział: nie, niech pani nie mówi o święcie. W takim razie proponuję, czy mogę to wydarzenie nazwać „Różewicz rozrzucony”? Świetnie – usłyszałam.



*Tadeusz Różewicz*

emocje

WYDAWCA: Radio Wrocław Kultura,  
Polskie Radio Wrocław SA, Aleja Karkonoska 10,  
53-015 Wrocław

Redaktor naczelny: Grzegorz Chojnowski  
mail: kultura@radiowroclaw.pl,  
telefon do studia: +48 71 78 02 320

Redaguje zespół, zastrzegamy sobie zmiany  
w nadsyłanych materiałach.  
druk: Drukarnia Taurus

# CHOPIN WE WROCLAWIU

Tak, Fryderyk Chopin był we Wrocławiu, w Breslau, czterokrotnie, w czasach swojej młodości. Ten pierwszy raz wydarzył się w życiu 16-letniego młodzieńca, kiedy to na przełomie lipca i sierpnia 1826 roku pojechał na kurację do sanatorium. Zanim dotarli do Dusznik, gdzie czekała na mamę i syna Ludwika Skarbkowa, robili oczywiście przystanki, postoje. Podróże w XIX wieku wyglądały zupełnie inaczej, nawet kolej jeszcze wtedy nie działała (pierwsza trasa Wrocław – Oława to rok 1842).

Wrocław był dwunastym punktem na trasie, co odnotował skrupulatny Fryderyk w liście do Wilhelma Kolberga, inżyniera, geodety, kartografa, bliskiego przyjaciela z lat młodości. Włosiowi kompozytor dedykował Poloneza b-moll i Walca h-moll. Wrocławskie kontakty umożliwił Chopinowi nauczyciel Józef Elsner, znający tujsze środowisko muzyczne dobrze (urodził się pan Józef w Grodkowie/Grottkau, uczył we wrocławskim gimnazjum i już będąc w Breslau komponował). Wracając z Dusznik, Chopinowie też przystanęli we Wrocławiu, odwiedzając Bernera i Schnabla – słynnych tujszych organistów. Na dłuższe posiedzenia nie było czasu, ale przed Schnablem na pewno wtedy coś zagrał. Trzeci raz, kiedy Chopin odwiedził Breslau, to rok 1829, przejazdem z Wiednia. Niewiele wiadomo o tym pobycie, wiadomo jednak, że zatrzymali się z przyjaciółmi – Janem Alfonsem Brandtem (późniejszym lekarzem, ojcem malarza



Pomnik Chopina w Parku Południowym

relacje, że Pod Złotą Gęsią było drogo. Juliusz Słowacki, kilka miesięcy później napisze: w *Goldene Gans* zdarli mnie okropnie, bo za dni 16 zapłaciłem 30 talarów, i miałem tylko tę przyjemność, że mieszkalem w zupełnie starożytnej kamienicy, której dachy wyższe są, niż trzypiętrowe ściany, a pod dachami pieje kogut i krzyczą koty. Od razu po zakwaterowaniu Fryderyk z Tytusem wybrali się do teatru (przy Olawskiej i Piotra Skargi, wtedy Taschenstrasse). Zobaczyli „Króla alpejskiego”. Najpewniej chodzi o sztukę Ferdinanda Raimunda „Król alpejski i mizantrop” (w innym przekładzie: „Król duchów alpejskich i nieprzyjaciel ludzi”) z muzyką Wenzla Muellera. Teksty Raimunda grano wówczas w Wied-



**O kobietach w życiu Chopina pisze w swojej najnowszej powieści Magda Knedler, laureatka Emocji – nagród Radia Wrocław Kultura (patrz str. 8).**

Tytus Wojciechowski studiował prawo, urodził się we Lwowie, walczył w Powstaniu Listopadowym, potem został przymysłowcem, założył pierwszą na Lubelszczyźnie cukrownię. Przeżył Fryderyka o 30 lat, jemu Chopin dedykował wspaniałe Wariacje na temat La ci darem la mano z opery Mozarta. Oddajmy głos (pióro) samemu Fryderykowi (wtedy 20-letniemu). List datowany na wtorek, 9 listopada 1830: Zostałem tam [w sali Hotelu Polskiego przy ulicy Biskupiej] nielicznie, jak zwykle, zebraną na próbę orkiestrę, fortepian i jakiegoś referendariusza, amatora, nazwiskiem Hellwig, gotującego się do odegrania pierwszego *Es-dur* Koncertu Moschelesa. Nim on zasiadł do instrumentu, Schnabel co mi od czterech lat nie słyszał, prosił ażebym spróbował fortepian. Trudno było odmówić, siadłem i zagrałem parę wariacji. Schnabel się nie-

**Na próbie dziwili się Niemcy mojej grze: „Was für ein leichtes Spiel hat er” (jakie on ma lekkie uderzenie), mówili, a o kompozycji nic. Nawet Tytus słyszał, jak jeden mówił: „że grać mogę, ale nie komponować”.**

zmiernie ucieszył, pan Hellwig stchórzył, inni zaczęli mię prosić, ażebym wieczorem dał się słyszeć. Szczególniej Schnabel tak szczerze nalegał, że nie śmiałem staremu odmówić. Jest to wielki przyjaciel pana Elsnera; alem mu powiedział, że uczynię to tylko dla niego, bo anim grai przez parę tygodni, ani się myślę w Wrocławiu popisywać. Stary mi na to, że wie o tym wszystkim iż chciał mię już wczoraj, widząc w kościele, o to poprosić, ale nie śmiał. Pojechałem tedy z jego synem po nuty i zagrałem im *Romans* i *Rondo* z Koncertu. Na próbie dziwili się Niemcy mojej grze: „Was für ein leichtes Spiel hat er” (jakie on ma lekkie uderzenie), mówili, a o kompozycji nic. Nawet Tytus słyszał, jak jeden mówił: „że grać mogę, ale nie komponować”.

8 listopada 1830 r. odbył się koncert. W swym liście do rodziny zapisał kompozytor zabawną anegdotę: *Notabene onegdaj à table d'hôte siedział naprzeciwko nas jakiś jegomość o miłej bardzo powierzchowności. Wdawszy się z nim w rozmowę poznałem, że jest znajomym Scholtza z Warszawy i przyjacielem tych panów, do których mam od tegoż listy. Był to kupiec imienia Scharff, nadzwyczaj grzeczny; oprowadzał nas po całym Wrocławiu; zgodziwszy sam fiakra, woził po piękniejszych spacerach. Nazajutrz zapisał nas do Bursy i na koniec wy-*

starał nam się o *Fremdenkarten* [karty wstępu] na wczorajszy koncert i przed próbą nam takowe przysłał. Jakie musiało być jego i tych panów, co mi o kartę się wystarali, zdziwienie, gdy ten *Fremder* [czyli obcokrajowiec] stanowił główną figurę muzycznego wieczoru. Prócz *Ronda* improwizowałem jeszcze dla znawców na temat *Niemiej z Portici*. Po czym na zakończenie odegrano uwerturę, a po niej nastąpiły tańce. (...) Ponieważ ja jeszcze nie miałem ustalonej reputacji, więc dziwiono się i bano dziwić; nie wiedzieli, czy kompozycja dobra, czy też im się tak tylko wydaje. Jeden z tujszych znawców przybliżył się do mnie i chwalił nowość formy, mówiąc, że mu się nic jeszcze w tej formie nie zdarzyło słyszeć, nie wiem, kto to był, ale ten mię może najlepiej zrozumiał.

I jeszcze postscriptum do Chopinowej wizyty w Breslau. Stąd wyjechał do Dreznia i pisząc już stamtąd pięknie wspo-

**Nim on zasiadł do instrumentu, Schnabel co mię od czterech lat nie słyszał, prosił ażebym spróbował fortepian. Trudno było odmówić, siadłem i zagrałem parę wariacji. Schnabel się niezmiernie ucieszył, pan Hellwig stchórzył, inni zaczęli mię prosić, ażebym wieczorem dał się słyszeć.**

Józefa) i Ignacym Maciejowskim (prawnikiem, potem autorem słów do Chopinowskiego Mazura) – w zajęzdzie *Rautenkrantz* (Ruciany Wianek) przy naszej ulicy Olawskiej. Dopiero kolejna, czwarta, wizyta pozostawiła mocniejszy ślad.

Mamy listopad 1830 roku. Tym razem towarzyszem podróży Fryderyka jest Tytus Wojciechowski. Lokum: zajazd „Zur Goldenen Gans” (Pod Złotą Gęsią) przy Ofiar Oświęcimskich. Kamienica i hotel nie przetrwały II wojny, są

nię chętnie, sam autor był także aktorem. Chopinowi się podobało: *Artyści grali niezłe* – pisał.

At teraz jest dokładnie 7 listopada 1830 roku. Znajomość sprzed kilku lat znajduje koncertowy ciąg dalszy. Wraz z Tytusem Wojciechowskim idą na wieczorne spotkanie z Josephem Schnablem, kapelmistrzem w Katedrze Wrocławskiej, kompozytorem. Ten zaprasza młodych gości na próbę koncertu. Nazajutrz skorzystają z zaproszenia. Wspomnijmy przy okazji:

minal nadodrzańskie miasto, a w maju 1831 roku, już z Wiednia, relacjonował obecność na koncercie poznanego w Breslau muzyka: *Wczoraj po obiedzie poszedłem razem z Thalbergiem do ewangelickiego kościoła, gdzie Hesse, młody organista z Wrocławia, popisywał się przed dobraną wiedeńską publicznością; byli tam same cymesy, zaczawszy od Stadlera (...), a skończywszy na kościelnym portierze. Ma talent chłopisko, umie obchodzić się z organami. Zostawił mi Hesse kartkę do swego sztambuchu, ale nie wiem, co mu wpisać – nie staję mi konceptu. Za to dedykował Adolfowi Friedrichowi Hessemu cykl mazurków z opusu siódmego. Przy okazji: listy Chopina można poczytać m.in. na stronie Narodowego Instytutu Fryderyka Chopina, zawsze warto też sięgać po teksty profesor Marii Zduniak, która tropiła obecność znanych muzyków w niegdyśniejszym Wrocławiu.*



1946



Tuby głośnikowe w Hali Ludowej montowane do nagłośnienia Kongresu Pokoju (1948).



Pierwsze wywiady i programy terenowe.



Reporterskim wozem Radia Wrocław była w początkowych latach ciężarówka z demobilu armii USA. Zamontowano na niej dwa ciężkie stacjonarne magnetofony, mieściła dwóch techników.



Redaktor Tadeusz Osmeđa przeprowadza wywiad z Adolfem Dymszą w czasie meczu żużlowego we Wrocławiu Sparta - CWKS.



Rok 1947. Próba słuchowiska „Żywe ognia” w studiu kameralnym.

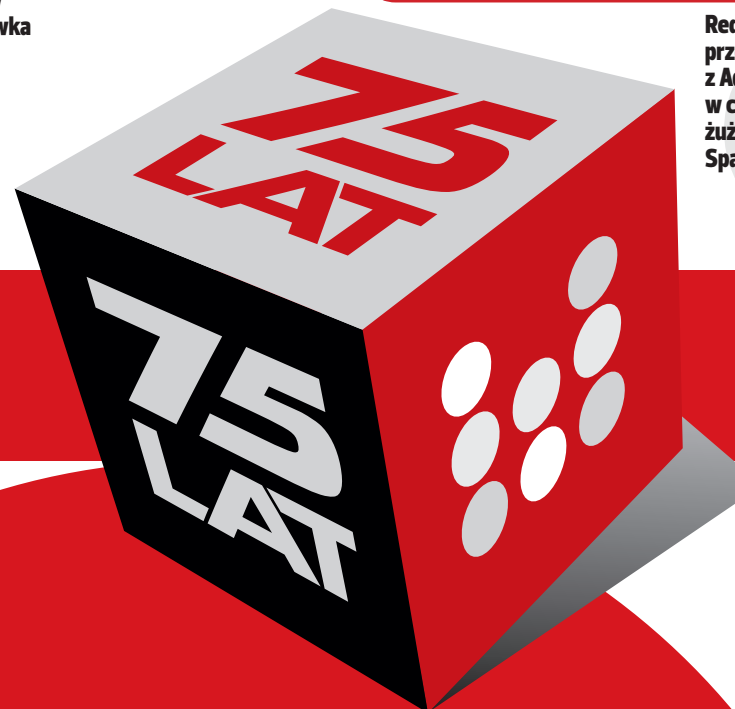


Andrzej Waliński i Jan Kaczmarek podczas pracy.



Chór Cantores Minores Wratislavienses z dyrygentem Edmundem Kajdaszem.

# JUBILEUSZ RADIA WROCLAW



Ogromne zainteresowanie wśród odwiedzających wystawę wzbudza zdjęcia z bicia przez dziennikarzy Radia Wrocław rekordu Guinnessa na najdłużej prowadzonej audycji.



Kilkanaście plansz wystawy z zainteresowaniem zatrzymuje przechodniów. Przedstawiona tam krótka historia Radia Wrocław to dla nich wspaniała okazja zobaczenia tego, o czym wcześniej mogli tylko usłyszeć.



Radio Wrocław dysponuje jednymi z najnowocześniejszych studiów emisyjnych w Europie i z przyjemnością prezentuje je Słuchaczom podczas dnia otwartego.

Dwa jubileuszowe koncerty, dzień otwarty dla Słuchaczy, unikatowa wystawa zdjęć historycznych i archiwalnych Radia Wrocław – to najważniejsze wydarzenia, które uświetniły jubileusz radiostacji. Radio Wrocław jest pierwszą nieprzerwanie nadającą rozgłośnią we Wrocławiu i na Dolnym Śląsku. Dziś, wg badań i opinii, jest najbardziej opiniotwórczym medium w regionie. Upamiętniając pracę tych, którzy od początku jej istnienia przyczynili się do rozwoju stacji, obchody jubileuszu rozpoczęliśmy 20 września wystawą archiwalnych zdjęć Radia Wrocław. Wystawę przez trzy tygodnie mogli zobaczyć wrocławianie na ulicy Świdnickiej. Unikatowe zdjęcia, archiwalne wspomnienia i najważniejsze wydarzenia historyczne od 11 października zawitały do Lubina, 25 października pojawiły się w Legnicy, a od 8 listopada w Polkowicach. W ramach obchodów 75-lecia Radia Wrocław zaprosiliśmy naszych Słuchaczy na dwa znakomite koncerty. 24 września w Sali Koncertowej przy Karkonoskiej 10 pojawił się Krzysztof Zalewski. Jego koncert był niezapomnianym widowiskiem artystycznym: żywiołowym i energetycznym. 25 lat swojej pracy artystycznej świętowała z nami 25 września Anna Wyszkonki, jedna z najbardziej doświadczonych i cenionych polskich wokalistek. Na zakończenie obchodów spotkaliśmy się z naszymi Słuchaczami w siedzibie Radia Wrocław. Była to okazja do zwiedzenia radiowych zakamarków, przyjrzenia się pracy dziennikarzy, osobistego doświadczenia jak powstają ulubione audycje. Wycieczki po radiu prowadzili dziennikarze znani z naszej anteny, w sali koncertowej słuchano koncertów organowych, a spotkania z ciekawymi ludźmi radia, w tym z członkami Kabaretu Elita, były okazją do robienia selfie.



Anna Wyszkonki, jedna z najbardziej doświadczonych i cenionych polskich wokalistek, zaśpiewała swoje największe przeboje na jubileusz 25-lecia pracy artystycznej. 75 lat Radia Wrocław było doskonałą okazją, żeby połączyć siły i na wiele gardel zaśpiewać „Sto lat!”.



Półtoragodzinne show, owacje na stojąco i wspaniała atmosfera: Krzysztof Zalewski do czerwoności rozgrzał gości jubileuszowego koncertu.



Jan Paweł Przegędza, kompozytor i organista, podczas Dnia Otwartego prezentuje możliwości i odkrywa tajemnice organów w Sali Koncertowej Radia Wrocław

2021



# WSZYSCY MAJA SWOJE MROCZNE STRONY

**Timothy Showalter, singer-songwriter od dekady stojący za projektem Strand of Oaks. Jego najlepsza dotąd płyta „Eraserland” to pokłosie walki z depresją.**

*Timothy Showalter: Album powstawał w trudnym dla mnie momencie i wtedy pomocną dłoń wyciągnęli przyjaciele, muzycy jednego z moich ulubionych zespołów My Morning Jacket. Klawiszowiec grupy Bo Koster,*

*który gra też w zespole Rogera Watersa, podczas przerwy w trasie „The Wall” nie pojechał na urlop, ale pojawił się w studio by nagrywać „Eraserland”. Dlatego uwielbiam te piosenki, ale przede wszystkim cenię sobie to, jak powstawał ten album.*

**Michał Kwiatkowski:** Przyznam, że mam kilka ulubionych fragmentów na tej płycie, m. in. utwór tytułowy, nagrany wspólnie z Emmą Ruth Rundle. Lubię jej zespół Marriages, doceniam też jej solowe dokonania, ale w „Eraserland” duet Waszych nisko unoszących się głosów sprawia, że utwór brzmi znakomicie!

Nie znałem osobiście Emmy, ale słyszałem Marriages i bardzo podobała mi się ta muzyka. Emma przez pro-wadziła się do Louisville w Kentucky, a tam zlokalizowane jest studio (La La Land) gdzie nagrywaliśmy płytę. Kevin Ratterman – producent „Eraserland” – pracował też nad jej solowym albumem „On Dark Horses” i to on zaproponował duet. Kiedy się poznaliśmy, powiedziałem, że jej muzyka przypomina mi „Wrecking Ball” – album Emmylou Harris, nagrany z Danielem Lanois – i okazało się, że to jej ulubiona płyta! Błyskawicznie złapaliśmy porozumienie, do tego stopnia, że kiedy po raz pierwszy zmierzyla się z tekstem „Eraserland”, oczy jej się zaszklily. Dopiero co wyszła za mąż i przyznała, że mój tekst bardzo mocno odnosi się do jej obecnego życia. To był znak, że musimy zaśpiewać tę piosenkę razem.

Jest jeden utwór na tym albumie, który za każdym razem wywołuje u mnie gęsią skórę. To „Visions”. Myślę, że dziś brzmi wspaniale, ale za kilka, kilkanaście lat również nie straci nic ze swojej siły. Ta piękna muzyka dotyka chyba Twojej depresji...?

Najlepszym sposobem na opisanie „Visions” będzie przyznanie, że to najciemniejsza

piosenka, jaką kiedykolwiek stworzyłem. Po raz kolejny kłuczowi okazali się My Morning Jacket. Patrick Hallahan (perkusista MMJ) powiedział, że słuchając „Visions” chciałby się poczuć jakby stał na szczycie góry w oczekiwaniu na zbliżającą się nawałnicę, przed którą nie może uciec. Musi się z nią zmierzyć, a muzyka miała oddać naturę tej walki. Kiedy nagrywaliśmy „Visions”

Chciałem Cię zapytać o jedną z moich ulubionych piosenek z Twojej dyskografii, „JM” z albumu „Heal”. Słuchałem jej wielokrotnie i za każdym razem mam nieodparte wrażenie, zwłaszcza na początku, że mocno posilkowałeś się dokonaniem Neila Younga?

Tylko nie mów prawnikom (śmiech)! To jeden z tych utworów, które grywam na każdym koncercie i do tej pory zupełnie mi się nie znudził. Uwielbiam solówkę w tym utworze. Mam wrażenie, że zimowe, mocno zaniezione niebo nagle rozrywane jest promieniami słońca.



i skończyłem śpiewać, zdałem sobie sprawę, że przez cały ten czas miałem zaciśnięte pięści... Wszyscy mamy swoje mroczne strony. Ale w każdym z nas obok smutku egzystują też pozytywne odczucia, które potrafią się ujawnić w najmniej spodziewanych momentach. Ta piosenka jest ważna. Mówi o chwilach załamania, kiedy nie wiesz jak poradzić sobie z problemami, nie wiesz jak to wszystko się potoczy. Ale przy odrobinie wysiłku potrafimy to wszystko przekuć w coś dobrego.

Lubię zatracić się w tym nagraniu. Nie jestem dobrym gitarzystą, jest dużo lepszych ode mnie. I tutaj pojawia się osoba Neila Younga – uwielbiam go nie za to, że gra tysiąc dźwięków, ale za to, że w każdym odnajdujemy odbicie jego duszy. Staram się czynić podobnie, dając ujście emocjom. Dzięki temu „JM” jeszcze nigdy na koncercie nie zabrzmiał tak samo.



**Michał Kwiatkowski  
NIE BYŁO GRANE  
środa, 19:00  
sobota, 17:00**

## PROGRAM RADIA WROCLAW KULTURA

### PONIEDZIALEK

0:00 PLAYLISTA  
5:00 GRAMY PO POLSKU  
8:00 PLAYLISTA  
15:00 KULTURA DAB+  
**MUZYKA** (goście, recenzje, komentarze)  
19:00 MUZYCZNE MIASTO (muzyka z Wrocławia)  
21:00 KONCERT W RWK  
22:00 DŹWIĘKI ŚWIATA (powtórka)

### WTOREK

0:00 PLAYLISTA  
5:00 GRAMY PO POLSKU  
8:00 KULTURA DAB+ MUZYKA (powtórka)  
12:00 PLAYLISTA  
15:00 KULTURA DAB+ **TEATR** (goście, recenzje, komentarze)  
19:00 ŚCIANA DŹWIĘKU (muzyka rockowa)  
21:00 WIECZÓR Z KULTURĄ  
22:00 PLAYLISTA

### ŚRODA

0:00 PLAYLISTA  
5:00 GRAMY PO POLSKU  
8:00 KULTURA DAB+ **TEATR** (powtórka)  
12:00 PLAYLISTA  
15:00 KULTURA DAB+ **SZTUKI WIZUALNE** (goście, recenzje, komentarze)  
19:00 NIE BYŁO GRANE (muzyczne nowości)  
21:00 VARIACJE (muzyka klasyczna)  
22:00 PLAYLISTA

### CZWARTEK

0:00 PLAYLISTA  
5:00 GRAMY PO POLSKU  
8:00 KULTURA DAB+ **SZTUKI WIZUALNE** (powtórka)  
12:00 PLAYLISTA  
15:00 KULTURA DAB+ **LITERATURA** (goście, recenzje, komentarze)  
19:00 MUZYKA LEGENDARNA  
21:00 WIECZÓR Z KULTURĄ  
22:00 PLAYLISTA

### PIĄTEK

0:00 PLAYLISTA  
5:00 GRAMY PO POLSKU  
8:00 KULTURA DAB+ **LITERATURA** (powtórka)  
12:00 PLAYLISTA  
15:00 KULTURA DAB+ **FILM i SERIAL** (goście, recenzje, komentarze)  
19:00 STREFA POŁUDNIA (muzyka z USA)  
21:00 MUZYCZNE ARCHIWUM  
22:00 PLAYLISTA

### SOBOTA

0:00 PLAYLISTA  
5:00 GRAMY PO POLSKU  
8:00 KULTURA DAB+ **FILM i SERIAL** (powtórka)  
12:00 AKADEMIA MŁODYCH RADIOWCÓW (audycja dla dzieci)  
12:30 ZAMIESZANI W KULTURĘ (wywiady)  
13:00 MUZYCZNE MIASTO (powtórka)  
15:00 ŚCIANA DŹWIĘKU (powtórka)  
17:00 NIE BYŁO GRANE (powtórka)  
19:00 VARIACJE (powtórka)  
20:00 PLAYLISTA

### NIEDZIELA

0:00 PLAYLISTA  
8:00 POWIEŚĆ  
9:00 DŹWIĘKOWA HISTORIA  
10:00 REPORTAŻ  
10:30 NA KOŃCU JĘZYKA  
11:00 KONCERT W RWK  
12:00 STUDIO 202  
12:30 ZAMIESZANI W KULTURĘ (wywiady)  
13:00 MUZYKA LEGENDARNA (powtórka)  
15:00 STREFA POŁUDNIA (powtórka)  
17:00 DŹWIĘKI ŚWIATA - KOBIETY  
19:00 ODZYSKANE ŹRÓDŁA (polski folk)  
20:00 PLAYLISTA

# NAJWAŻNIEJSZA PIOSENKA W HISTORII BONDA?

W najnowszym filmie o przygodach agenta 007 tytułową piosenkę śpiewa Billie Eilish, ale, tak naprawdę, dużo ważniejszy jest tam utwór znany świetnie od dawna, który wraca teraz w wielkim stylu – po 52 latach od premiery. Powstał w 1969 roku do szóstej części serii zatytułowanej „W tajnej służbie Jej Królewskiej Mości”.

To był „bond”, który znacząco różnił się od poprzednich. Przede wszystkim za sprawą zmiany na stanowisku odtwórcy głównej roli. Widzowie musieli wtedy po raz pierwszy przyjąć do wiadomości, że jeśli seria ma długo trwać, jeden aktor nie podoba, i wymiany będą nieuniknione. Sean Connery właśnie znużył się swoją rolą i trzeba było znaleźć kogoś na jego miejsce. Padła Australijczyka, George'a Lazenby'ego. Tej zmiany nie dało się przegapić, ale przecież nie była jedyna, bo co uważniejsi widzowie musieli zwrócić uwagę na fakt, że w czołówce nie ma piosenki. A przecież wydawało się, że ten zwyczaj zdążył się już utrwalić. Słychać było jedynie tytułowy temat instrumentalny autorstwa Johna Barry'ego, najważniejszego

kompozytora w całej bondowskiej serii. To, że nie słychać piosenki w czołówce, nie oznaczało jednak, że piosenki w filmie „W tajnej służbie Jej Królewskiej Mości” w ogóle nie było. Była, i to naprawdę wspaniała, tyle, że nie pojawiała się w czołówce, a gdzieś w połowie filmu. Piosenka nietypowa jak na „bonda”, i nietypowym, jak na „bonda”, scenom towarzyszyła. Zdarzyło się bowiem coś wcześniej nie do pomyslenia, mianowicie Bond się zakochał, a nawet się ożenił. I właśnie do scen, w których spędza czas z ukochaną, John Barry skomponował piosenkę. Słowa

napisał Hal David, nadworny tekściarz Burta Bacharacha, nawiąsem mówiąc. Panowie nazwali utwór „We Have All the Time in the World”. Barry pomyślał, że idealnym jego wykonawcą byłby Louis Armstrong.



Pomyśl bardzo spodobał się również producentowi Albertowi Broccoliemu. Istniał tylko jeden problem, otóż legendarny artysta był bardzo schorowany. Miał wtedy 68 lat. Od pewnego czasu zmuszony był mocno ograniczyć swoją działalność, odwoływał występy, nie nagrywał. Ale propozycję Barry'ego przyjął. Kompozytor pofatygował się do niego osobiście, choć przecież panowie mieszkali na dwóch różnych kontynentach. Sama piosenka bardzo przypadła artyście do gustu.

Louis Armstrong był muzycznym gigantem, ale – jak wspominał potem Barry – w studiu nagraniowym okazał się wręcz przeuroczy. Bardzo starannie przygotował się do sesji. Spał nawet własnoręcznie słowa

piosenki. Imponował skromnością. Po pierwszym podejściu upewniał się, czy aby na pewno wszystko jest w porządku. „Jeśli coś jest nie tak, powiedzcie szczerze, nie bójcie się. Chcę, żeby wyszło dobrze”, mówił. Dziękował też autorom, że dali mu możliwość zaśpiewania tak wspaniałego utworu. Barry czuł się niezręcznie, bo dla niego to był prawdziwy zaszczyt, że Armstrong w ogóle zgodził się wziąć udział w przedsięwzięciu.

Przez lata film „W tajnej służbie Jej Królewskiej Mości” miał najsmutniejsze zakończenie ze wszystkich części serii. Przypomnijmy, że kończy się sceną, w której Bond trzyma na kolanach swą zamordowaną żonę. Smutek towarzyszył zresztą nie długo potem również fanom Louisa Armstronga. Artysta zmarł bowiem kilkanaście miesięcy po nagraniu utworu, który okazał się ostatnim, jaki zarejestro-

wał w studiu. John Barry mówił, że „We Have All the Time in the World” to jego ulubiona bondowska piosenka. A na wspomnienie pracy z Armstrongiem nawet wiele lat później wilgotniały mu oczy. Pewnie jednak nie przypuszczał, że utwór pojawi się jeszcze w jakimś „bondzie”. Ale piosenka właśnie wróciła za sprawą filmu „Nie czas umierać”. I kto wie czy nie zaobrzmiała teraz bardziej poruszająco niż za pierwszym razem.



# 8 TAKTÓW, czyli ZRÓBMY COŚ RAZEM

- W momencie kiedy odwołano wszystkie moje koncerty na co najmniej miesiąc do przodu, w głowie zrodziło się pytanie, dlaczego teraz nie zrobić czegoś razem, skoro i tak wszyscy jesteśmy uzienieni w swoich domach - wspomina Tomasz Basel, wrocławski muzyk i producent. Tak właśnie narodziła się idea akcji „Zróbmy coś razem”, w którą zaangażowało się wielu artystów z Wrocławia.

Razem stworzyli jeden utwór, w którym opowiedzieli o tym, co działo się wokół nich w trudnym czasie pandemii. Zadanie było po-

zornie proste - każdy miał dodać od siebie 8 taktów, nagrać swoją część, zamieścić na Facebooku i wyznaczyć kolejną osobę. - Nigdy pewnie w normalnych warunkach nie udałoby się nagrać piosenki w takim składzie - mówi wokalista Michał Bober i dodaje: mam nadzieję, że za pewien czas będzie to bardzo ciekawa pamiątka tego czasu. I jest! Artyści szczerze opowiedzieli o swoich odczuciach - niepewności i lęku o przyszłość, tęsknocie za koncertami i publicznością, ale starali się też wnieść pozytywne przesłanie. Stworzyłam fragment, w którym dziękuję za siłę mojego



rutera - mówi Katarzyna Gaja. - W tym czasie kontaktowaliśmy się ze sobą wyłącznie za pomocą mikrofonów, kamerek, telefonów i okazało

się, że mimo wszystko dalej możemy pozostać w bliskiej i prawdziwej relacji. Natalia Szczypuła podkreśla, że ta inicjatywa połączyła środowisko: - Sprawiała, że choć było nam wtedy ciężko, to nie pozostaliśmy w tym sami, a jednocześnie pozwoliła nam pielęgnować swoją kreatywność i robić to, co kochamy. Tomasz Basel: - Każdy z muzyków podchodził do swojego

zadania z wielkim zaangażowaniem. Dostawałem tak wiele maili i zapytań, co zrobić, żeby dołączyć, że aż nie wiedziałem, co odpisywać, bo przecież utwór nie może trwać w nieskończoność! Ostatecznie utwór, który otrzymał tytuł „Music Is Everywhere” ma 6 minut i 40 sekund. Wzięło w nim udział 44 muzyków - w tym 5 pianistów, 5 basistów, 6 gitarzystów, 7 perkusistów, 18 wokalistów i wokalistek. Piosenkę ciągle można usłyszeć na antenie Radia Wrocław Kultura.



# NAGRODY EMOCJE 2021

Emocje to laury przyznawane od 2015 roku przez kapitułę Radia Wrocław Kultura. Zwycięzca otrzymuje dyplom i statuetkę autorstwa Pracowni Szklania Unikatu. W ubiegłych latach nagrody odbierali m.in. Olga Tokarczuk, Natsuki Katayama, Andrzej Kosendiak, Marek Krajewski. W chaosie pandemii zdecydowaliśmy się na zawieszenie wręczania Emocji, w tym roku wróciliśmy, choć nieco inaczej niż wcześniej. Dwuletni okres bardzo różnorodnych propozycji artystycznych i kulturalnych zaowocował taką ich liczbą, że wyłonienie zaledwie kilku nominacji (zwykle przyznawaliśmy 4-5) byłoby bardzo trudne i nie fair. Dlatego w tym roku poznaliśmy samych zwycięzców, te postaci i ich dzieła, na które zwróciliśmy najmocniejszą uwagę. OTO NASILAUREACI 2021:



## OSOBOWOŚĆ



**Roman Gutek** – człowiek-instytucja polskiego i europejskiego kina. Wizjoner, organizator, dystrybutor, producent, twórca fascynujących festiwali. Dzięki niemu od dekad pokolenia kinomanów zakochują się w artystycznych nowych horyzontach.

foto: Kaja Marchewka

## LITERATURA



**Tomasz Duszyński** – twórca Strzebińskiego Festiwalu Literatury, za brawurowe wejście do niezwykle konkurencyjnego świata polskiego kryminału i powieści sensacyjnej z barwnym cyklem retro „Glatz” i współczesnymi „Toksycznymi”.

## MUZYKA



**Pola Chobot & Adam Baran** – za album „Jak wyjść z domu, gdy na świecie mży” (Fonobo) – za nieoglądanie się na modę i konsekwencję w budowaniu autorskiego lirycznego świata w oparciu o nowoczesne spojrzenie na bluesową tradycję.

## TEATR



**Mariusz Kiljan** – za to, że każdą rolę zamienia w diament, błyszczący zawsze, niezależnie od gatunku aktorskiej sztuki i teatralnych okoliczności. A zwłaszcza za przejmujące, bo osobiste spojrzenie na piosenki i postać bohatera w spektaklu „Gdziekolwiek – wibracje na temat Grechuty”.

## MUZYKA



**Marzena Diakun** – za świetne płyty „La Dixieme Symphonie – Hommage a Beethoven” (Alpha Classics) i Polish Heroines of Music” (Anaklasis), potwierdzające nadzwyczajny talent, umiejętności i międzynarodową pozycję nowej dyrektorki i dyrygentki Orquesta y Choro de la Comunidad de Madrid.

## SZTUKI WIZUALNE



**Paweł Baśnik** – za ogromną artystyczną energię, podejmowanie nowych zarówno malarzkich, jak i kuratorskich wyzwań oraz intrygujące obrazy, w których odbija się historia, aktualność i przyszłość naszego świata.

## FILM



**Weronika Bilka** – autorka zdjęć do filmów fabularnych (m.in. „Proste rzeczy”, „Każdy ma swoje lato”) i dokumentalnych – za wyjątkową pracowitość, wyczucie, delikatność i wrażliwy język filmowy, który doceniają wieloletni współpracownicy i widzowie.